Nr 19. Kraków, 10. maja 1919. Rok LVIII.

Redakcya: Kraków 9 (Łobzów) Telefon 3105.

Administracya: ul. Dunajewskiego 2 Telefon 362.

Konto poczt. Kasy Oszczęd. 813 476

Rękopisy zwraca się tylko w razie wyraźnego zastrzeżenia. Na rękopisie, czytelnie, po jednej stronie pisanym, należy z góry podać żądaną liczbę odbitek, których koszt oraz koszta klisz ponosi w całości autor.

PRZEGLĄD LEKARSKI

ORGAN URZĘDOWY TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO KRAKOWSKIEGO I TOW. LEK. GALIC., ORGAN ZWIĄZKU POLSKIEGO LEKARZY I PRZYRODNIKÓW W PETERSBURGU, TOWARZYSTWA LEKARZY POLSKICH W KIJOWIE, CHICAGO, DETROIT CZASOWO ORGAN OBU IZB LEKARSKICH GALICYJSKICH

WYDAWANY CZASOWO TAKŻE W ZASTĘPSTWIE

LWOWSKIEGO TYGODNIKA LEKARSKIEGO

ORGANU TOW. LEKARZY GALICYJSKICH I TOW. LEKARSKIEGO LWOWSKIEGO

CZASOPISMO LEKARSKIE

ORGAN TOWARZ. LEKARSKICH PROWINCYONALNYCH KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WYCHODZI CO SOBOTA.

Przedpłatę przyjmują w Krakowie Administracya i księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, w Warszawie księgarnie Gebethnera i Wolfa, Wendego i Sp., nadto urzędy pocztowe austryackie i niemieckie.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya. Cena ogłoszeń: 70 halerzy za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Przedpłata wynosi: rocznie K 36·— kwartalnie K 9·—.

Jeden numer osobno kosztuje 80 hal.

Rok LVIII. Kraków, 10. maja 1919 Nr. 19.

PRZEGLĄD LEKARSKI

ORGAN TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO KRAKOWSKIEGO, TOWARZYSTWA LEKARZY GALICYJSKICH, ZWIĄZKU POLSKIEGO LEKARZY I PRZYRODNIKÓW W PETERSBURGU, TOWARZYSTW LEK. POLSK. W KIJOWIE, CHICAGO I DETROIT, CZASOWO ORGAN OBU IZB LEKARSKICH GALICYJSKICH, WYDAWANY CZASOWO TAKŻE W ZASTĘPSTWIE »LWOWSKIEGO TYGODNIKA LEKARSKIEGO« ORGANU TOWARZYSTWA LEKARZY GALICYJSKICH I TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO LWOWSKIEGO, ORAZ »CZASOPISMO LEKARSKIE« ORGAN TOWARZYSTW LEKARSKICH PROWINCYONALNYCH KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Redaktor główny: Prof. Dr Stanisław Ciechanowski.



NAPOLEON CYBULSKI

Imieniem Akademii Umiejętności, imieniem Uniwersytetu Jagiellońskiego i najbliższych kolegów z Wydziału lekarskiego ostatnie słowa pożegnania — imieniem tych instytucyi, którym służył wiernie i z całem poświęceniem, które były treścią i osią jego życia, a których on był i pozostanie chlubą, chwałą i dumą.

Powiada zmarły w jednem ze swoich pism, że tak jak muzykiem, artystą lub poetą trzeba się urodzić, tak i uczonym nie można się zrobić, lecz popęd, usposobienie i uzdolnienie do pracy naukowej musi umysł posiadać już w swej organizacyi. Otóż Cybulski był tym uczonym z Bożej łaski, miał w sobie tę iskrę Bożą, która go już wcześnie pasowała na prawdziwego rycerza nauki.

Z ziemiańskiego domu rodzinnego udał się na studya do Petersburga i już w ciągu lat uniwersyteckich oddawał się badaniom naukowym; gdy po świetnie ukończonych egzaminach otwierała się przed nim obiecująca karyera praktyczna. on w dalszym ciągu poświęcał czas studyom teoretycznym w zakresie fizyologii, a gdy koledzy jego i rodacy nie mogli zrozumieć tego, ich zdaniem wówczas dla Polaka beznadziejnego zamiłowania, odpowiadał: »wszakżeż jest Uniwersytet w Krakowie«.

I istotnie doszła do Krakowa wieść o jego pracach i Uniwersytet powierzył bez jego zabiegów temu młodemu, bo zaledwie trzydziestoletniemu uczonemu opróżnioną katedrę fizyologii, histologii i embryologii, która z biegiem lat na trzy oddzielne rozszczepiła się katedry. I nie zawiódł pokładanych w nim nadziei, ale je ponad wszelkie najśmielsze oczekiwania prześcignął. Od pierwszej zaraz chwili postawił swój wykład na wysokim, współczesnemu stanowi nauki odpowiadającym poziomie, zorganizował energią swą i niestrudzonymi zabiegami praktyczne ćwiczenia, a przedewszystkiem umiał wzbudzić w swych uczniach, asystentach i młodych lekarzach zapał do samodzielnych badań naukowych, na które główny kładł nacisk. Pracował sam i pracowali inni z nim i pod jego kierunkiem dniem i nocą; zdarzało się, że po nocy, spędzonej nad śledzeniem biegu doświadczeń, wchodził bezpośrednio na wykład. Wrzała u niego praca naukowa i rozpierała mury tych kilku pokoików, które nosiły szumną nazwę zakładu uniwersyteckiego. A gdy uzyskał wreszcie nowy zakład fizyologiczny, starał się o wprowadzenie weń nowoczesnych urządzeń, które mu umożliwiały rozwinięcie wydatniejszej działalności dydaktycznej i pozwalały na rozszerzenie badań naukowych; okazał się świetnym, szeroko rzecz ujmującym, przewidującym, zapobiegliwym organizatorem. Temi organizatorskiemi zaletami oddawał wciąż usługi i Wydziałowi lekarskiemu, współdziałając przy ważnych reformach jak przedewszystkiem reformie studyów lekarskich, za którą walczył piórem i słowem, i całemu Uniwersytetowi, jako znakomity rektor, i Akademii Umiejętności, w której pracach niestrudzony brał udział.

Pracował bez wypoczynku — wyjeżdżał zagranicę na to tylko. aby brać udział w zjazdach naukowych, na których przedstawiał wyniki swych badań naukowych, a zapoznawał się z wynikami prac innych i z nowoczesnemi urządzeniami naukowemi, by je módz u siebie wprowadzić. Wypoczynkiem po pracy naukowej był dlań udział w pracy organizacyjnej czy to w Towarzystwie naukowem im. Kopernika, czy w Towarzystwie lekarskiem. gdzie podjął się nawet na szereg lat uciążliwych obowiązków administratora Przeglądu lekarskiego, wypoczynkiem był mu udział w pracy społecznej, która go pociągała, a do której starano go się znowu pociągać ze względu na jego talent organizacyjny, jego temperament, zapał i energię; widzimy Go więc przy pracy w Radzie miejskiej, przy organizowaniu Związku handlowego Kółek rolniczych. jako założyciela i prezesa Rady nadzorczej Lecznicy związkowej, inicyatora reform w zakresie higieny szkolnej, on pierwszy u nas prowadzi mozolne dokładne studya nad żywieniem się ludności.

A mimo tych licznych i różnorodnych zajęć nie okazywał nigdy zmęczenia, zawsze zachowywał humor prawdziwie litewski, swobodę i pogodę ducha, nie znał pomimo temperamentu i samodzielności zdania uporu, a tem mniej zawziętości, miał w sobie pewien urok. który mu wszystkie serca podbijał i miłość mu skarbił. Długo wspominać będziemy te rozmowy w jego gościnnym domu w Krakowie i w jego wiejskiem ustroniu, które stworzył sobie na podób litewskiego rodzinnego domu, te rozmowy pełne ożywienia, którym On nadawał wybitne piętno i które umiał podnosić nieraz do godności dysputy naukowej lub społecznej. W każdem zetknięciu z Nim odczuwało się potężną indywidualność.

Z biegiem lat, gdy pokos śmierci zmiecie współczesnych, niejeden rys może się zatrze, ale to, co nazwisku Cybulskiego zapewnia wieczną pamięć, to pomniki Jego twórczej pracy naukowej.

Pamiętam, przed laty trzydziestu, pracowałem zagranicą w pracowni jednego z największych fizyologów zeszłego stulecia, pamiętam jego słowa, a powtarzało się to kilkakrotnie w ciągu roku: »Otrzymałem znów pracę pańskiego rodaka Cybulskiego, aleź ten człowiek ma myśli«. Te słowa w ustach uczonego, to chyba największa dla uczonego pochwała.

Tak jest, Cybulski miał myśli.

Jego rzutki i śmiały umysł, wpatrzony w najwznioślejsze cele, wzbijał się na najwyższe szczyty, z których szerokie obejmował horyzonty. Pod wpływem wewnętrznej potrzeby szukania ścisłej nagiej prawdy naukowej, obdarzony wrażliwością na zjawiska przyrody, darem kojarzenia wrażeń i wysnuwania śmiałych a ścisłych wniosków, podejmował rozwiązanie zasadniczych zagadnień, a owładnąwszy dzięki ciągłym niestrudzonym studyom niezmiernie szeroki zakres nauk przyrodniczych, fizyki, chemii i biologii, nie omijał trudności, ale przeciwnie nęciły Go najzawilsze zjawiska i dzięki Jemu w różnorodnych dziedzinach fizyologii pozostanie trwały dorobek polskiej nauki. Intuicyjnie nieraz dochodził do szerokich wniosków i uogólnień, ale wyniki swych badań podawał ostrożnie, dopiero poparte szeregiem wyczerpujących doświadczeń, które wszelkie nasuwające się wątpliwości i zarzuty usuwały, jego hipotezę potwierdzały, a i innych przekonać musiały. Pomysły do nowych prac rodziły się w jego umyśle nieustannie, na wykonanie ich tylko nieraz już czasu nie stało albo środków, albo i pracowników, choć umiał on, jak rzadko który uczony, zagrzewać do samodzielnej pracy i wdrażać w nią młodych badaczy, w których wpajał ten sam kult prawdy, ścisłości i sumienności naukowej. Hojnie i obficie rozdając tematy naukowe, wykształcił też szereg uczonych, którzy dzisiaj zajmują katedry na uniwersytecie krakowskim, lwowskim i warszawskim, i to nietylko w jego specyalności, fizyologii i histologii, ale i cały szereg profesorów medycyny w jego pracowni wdrażał się w metody samodzielnego badania naukowego. W zakresie medycyny teoretycznej i praktycznej długo mówić będziemy o szkole Cybulskiego. Mógł był dla naszych uniwersytetów i dla Krakowa i dla Lwowa i dla Warszawy i dla nowopowstających w Poznaniu i Wilnie wykształcić jeszcze dalszy szereg badaczów i właśnie w chwili, gdy współdziałania takich ludzi dla naszej odradzającej się Ojczyzny najbardziej potrzeba, odszedł z pośród nas. Powiedział ktoś o zmarłym, że miał on w sobie jakiś ferment naukowy, zdolen rozpulchnić i użyźnić nawet najbardziej zakrzepłą glebę, to też dobijały się o niego inne uniwersytety, bo pozyskanie go zapewniało już z góry bujny rozwój życia naukowego; chciał Go mieć przed laty Lwów, potem Warszawa — ale nie porzucił Krakowa, z którym się zrósł; może tylko, gdyby wcześniej była doszła wieść, której wszyscy oczekujemy, o otwarciu uniwersytetu w Jego ukochanem Wilnie, byłaby Go skłoniła do podążenia w rodzinne strony.

Miał Cybulski najpiękniejszą rzecz, jaka człowiekowi może przypaść w udziale, życie pełne trudu i mozołu, ale uwieńczone bujnym plonem. I uznania za Jego zasługi Mu nie zbrakło ze strony naszych instytucyi i towarzystw naukowych; Jemu pierwszemu z pośród polskich uczonych w roku zeszłym Akademia Umiejętności przyznała nagrodę im. Jerzmanowskich, a temu odznaczeniu, które opromieniło jesień Jego życia, towarzyszyło uznanie całego świata naukowego.

Przyszły lata wojny — jak głęboko Cybulski odczuwał ważące się losy naszego narodu, jak żywy brał udział w wypadkach lat ostatnich, wiedzą ci, którzy się z nim bliżej stykali, jak trafnie oceniał od początku nasze położenie, to późniejsze wypadki okazały. Wzruszenie i utrudzenia oddziałały na nadwątlony nadmierną pracą organizm, przyszedł nieszczęsny atak. Ale podźwignął się zeń, wrócił do obowiązków swych dydaktycznych, wykłady i ćwiczenia z niemniejszą jak przedtem sumiennością prowadził. Lecz upośledzenie swobody ruchów nie pozwalało mu już, jak dawniej, zabiegać godzinami około mozolnych i skomplikowanych doświadczeń, zmienił więc kierunek pracy, albo raczej nie zmienił, tylko powrócił do teoretycznych zagadnień naukowych, które go już dawniej zajmowały. Jednym z Jego ulubionych tematów była oddawna psychylogia i pokrewne zagadnienia filozoficzne, otóż rozszerzył zakres studyów filozoficznych, otoczył się dziełami filozoficznemi, w których się rozczytywał, przytem zwrócił się intenzywniej do rozważania zagadnień społecznych i Jego doświadczenie, Jego wytrawny głęboki sąd i szeroki pogląd naukowy złożyły się na nowy szereg prac z zakresu filozoficzno-społecznego.

W ostatnią sobotę zapragnął widzieć się ze mną. Ta ostatnia z nim rozmowa wryła mi się na całe życie głęboko w pamięć i serce: Po niezmiernie, niecodziennie serdecznem powitaniu przeszedł do głównej sprawy, którą chciał omówić, t. j. sprawy swego następcy na katedrze, a potem bezpośrednio, nie zatrzymując się na żadnych szczegółach codziennego życia, zaczął mówić o zagadnieniach społeczno-filozoficznych, nad któremi w ostatnich czasach pracował i o poglądach, które w myśli Jego się krystalizowały, a które niebawem miał przygotować do druku. Podszedł do biurka, by odczytać notatkę, jaką naszkicował, wtem zachwiał się — musielismy Go odprowadzić do łoża, z którego już nie powstał.

Wychodząc po Jego zgonie uprzytomniłem sobie, że miałem w tej ostatniej z nim rozmowie niejako syntezę Jego do nas i naszego doń stosunku: dbałość o katedrę uniwersytecką, myśl o nowych zagadnieniach naukowych, a przytem tchnienie wiernej, szczerej przyjaźni.

Niechaj także i nad trumną tego wielkiego uczonego i obywatela z hołdem i czcią imieniem nauki polskiej, z głęboką wdzięcznością Uniwersytetu, z żalem całego społeczeństwa złączy się imieniem Jego przyjaciół rzewne wspomnienie dozgonnej przyjaźni i pozgonnego uwielbienia.

Cześć Jego nieodżałowanej pamięci! K. Kostanecki.

Z kliniki chirurgicznej Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie.
(Dyrektor: Prof. Dr Bronisław Kader).

W sprawie leczenia porażeń nerwu promieniowego.

Podał

Dr Kornel Michejda,

asystent kliniki.

Zdolność chwytu ręki z nienaruszonym aparatem nerwowym i mięśniowym jest tem mniejsza, im więcej dłoń jest zgięta w stawie nadgarstkowym. Przez zgięcie w tym stawie cierpi przedewszystkiem możność wciśnięcia końców 2—5. palca do dłoni. Przy zgięciu w stawie nadgarstkowym nie można ani ułożyć ręki w pięść, ani też pewnie i mocno trzymać przedmiotów.

Jak wiadomo, ułożenie ręki w pięść przychodzi do skutku w następujący sposób: Rękę nieco prostujemy w stawie nadgarstkowym (flexio dorsalis); z tego położenia dopiero następuje silne zgięcie 2—5. palca. Gdy ono dochodzi do szczytu, wówczas końce palców dotykają tej części dłoni, która odpowiada główkom kości śródręcza II.—V. W miarę przechodzenia wyprostowania ręki w zgięcie końce palców ześlizgują się po dłoni centralnie i tem mniej mogą być przyciśnięte do dłoni, im silniejsze jest zgięcie. Wprawdzie w tem położeniu można jeszcze u-

trzymać »pięść«, jednakże zaciśnięcie jej nie może być tak silne. Kciuk przy tym akcie, t. j. przy robieniu pięści, jest lekko zgięty i przeciwstawiony, przyczem zostaje mocno przyciśnięty do grzbietu palca drugiego lub drugiego i trzeciego. I jego czynność najłatwiej jest wykonać z lekkiego wyprostowania ręki.

Chwyt, przy którym przedmioty zostają wzięte zapomocą końców palców, może zostać wykonany zarówno przy lekkiem wyprostowaniu w stawie nadgarstkowym, jak i przy zgięciu. To pierwsze położenie jest jednakże znacznie dogodniejsze do wykonania tego aktu.

Wspomniane ruchy i położenia następują przez współdziałanie następujących mięśni i nerwów:

Wyprostowanie ręki wywołuje skurcz długiego i krótkiego promieniowego prostownika nadgarstka i łokciowego prostownika ręki, mniejsze znaczenie ma wspólny prostownik palców. Wszystkie te mięśnie są unerwione przez n. promieniowy.

Zgięcie ręki w stawie nadgarstkowym wywołuje skurcz promieniowego zginacza ręki, częściowo także długiego m. dłoniowego. Pierwszy i trzeci z nich unerwiony jest przez n. pośrodkowy, drugi przez n. łokciowy.

Zgięcie palców wywołują trzy grupy mięśniowe: mm. glistowate i międzykostne zginają pierwsze członki palców i wchodzą przy ułożeniu ręki w pięść w mniejszym stopniu w rachubę; powierzchowny zginacz palców zgina środkowe członki palców, a głęboki zginacz palców zgina końcowe członki palców. Kciuk zostaje zgięty przez długiego i krótkiego zginacza kciuka.

tych mięśni, które unerwia nietknięty n. łokciowy i pośrodkowy.

Stan ten da się do pewnego stopnia poprawić sztucznie zapomocą różnych typów szyn promieniowych, jakich w okresie wojennym skonstruowano wielką liczbę. Wszystkie one mają za główne zadanie umożliwić choremu te ruchy, które następują przez działanie nieporażonych mięśni i nerwów. Powszechnie uzyskuje się to w ten sposób, że rękę zapomocą szyny ustala się w położeniu środkowem między zgięciem a wyprostowaniem w stawie nadgarstkowym, względnie w lekkiem wyprostowaniu. Ułożenie to można uzyskać albo przez podparcie dłoni zapomocą stałej szyny, albo przez zawieszenie grzbietu ręki zapomocą takiejże szyny w połączeniu z podpórką dla dłoni. Wszystkie dziś znane typy szyn w tych granicach się poruszają.

U nas używana szyna (Ryc. 1 i 2) składa się z rusztowania stalowego, dopasowanego do grzbietu ręki i dolnej połowy przedramienia i z rzemyka, podpierającego dłoń. Rozmiary tego rzemyka muszą być jak najmniejsze. Przyczyna tego wynika z tego, co wyżej powiedziano. Chodzi przecież o umożliwienie choremu chwytu; unikamy dlatego każdej dużej podpory na dłoni, ponieważ stanowi ona przeszkodę dla chwytania innych przedmiotów, prócz samej podpory. Okoliczność ta ma wielkie znaczenie dla tych ludzi, którzy wykonują grubsze i cięższe roboty (rolnicy, kowale, stolarze i t. p.). Dla wykonywania swego zawodu muszą oni mieć możność swobodnego chwytania przedmiotów grubych i dużych. Możność tę uzyskują wtenczas, gdy podpora,


Ryc. 1.


Ryc. 2.


Ryc. 3.

Przeciwstawia kciuk m. przeciwstawny przy współudziale krótkiego odwodziciela kciuka. Wszystkie powyższe mięśnie (zginacze palców, przeciwstawiacza i krótkiego odwodziciela kciuka) unerwia n. łokciowy i pośrodkowy.

Czyste porażenie nerwu promieniowego — najczęstsze z porażeń urazowych obwodowego układu nerwowego — wywołuje prócz braku odwracania (supinatio) całkowite zniesienie czynności wszystkich mięśni prostujących rękę i palce. Natomiast cała grupa zginaczy i m. przeciwstawiacz kciuka pozostają nietknięte. Ręka wskutek tego dostaje się w położenie zgięcia (w stawie nadgarstkowym), zwiększane jeszcze przez prawidłowe napięcie zginaczy i przez czynne próby używania tak ważnego narządu, jakim jest ręka. To ułożenie jednakże — jak z tego, co wyżej powiedziano, jasno wynika — wyklucza możliwość prawidłowego chwytu i ułożenia ręki i palców w pięść, ponieważ najkorzystniejsze dla tych czynności ułożenie ręki — wyprostowanie (flexio dorsalis) — jest niemożliwe.

Prócz tego zboczenia, wywołanego przez patologiczny stan unerwienia ręki, istnieje jeszcze przy porażeniu n. promieniowego przeszkoda mechaniczna dla ułożenia ręki w pięść i dla chwytu. Tkwi ona z jednej strony w przedłużeniu i maksymalnem rozciągnięciu porażonych prostowników, z drugiej w skróceniu zginaczy, mających napięcie prawidłowe. To skrócenie w miarę trwania sprawy staje się coraz większe i uporczywsze. Tymczasem skurcz mięśnia jest tylko wtenczas możliwy, jeżeli włókna mięsne mają pewien stan równowagi, względnie jeżeli są do pewnego stopnia rozciągnięte. Gdy są skrócone, co jest równoznaczne ze skurczem, wówczas dalsze kurczenie się staje się albo całkiem niemożliwe, albo conajmniej bardzo utrudnione. Zupełna sprawność zginaczy jest jednakże głównym warunkiem dla ułożenia ręki w pięść względnie dla chwytu.

Z powyższego wynika, że chory z porażeniem nerwu promieniowego ma zaburzenia nietylko w zakresie mięśni, przez ten nerw unerwionych — co rozumie się samo przez się — lecz również wskutek patologicznego ułożenia ręki w zakresie także

umieszczona na ich dłoni, jest jak najmniejsza i jak najpodatniejsza. Chory może wtenczas wyzyskać w całej pełni czynność nieporażonych mięśni i nerwów.

Pierwszy model tej szyny nosił w naszej klinice chory J. Ł. mechanik lat 21, z porażeniem prawego n. promieniowego, ranny w listopadzie r. 1914, operowany w kwietniu 1915 r., obecnie zupełnie wyleczony. Zapomocą opisanej szyny wykonywał on zarówno przed operacyą, jak i po operacyi, zanim jeszcze wystąpił jej skutek w postaci powrotu prawidłowej czynności porażonego nerwu, wszystkie czynności, wchodzące w zakres jego zawodu.

Dla robót delikatniejszych, przy których chodzi przedewszystkiem o chwyt między końcowymi członkami kciuka z jednej a wszystkich innych palców z drugiej strony, zmodyfikowaliśmy tę szynę, wychodząc z założenia, że dla tych czynności najważniejszą jest nienaganna sprawność zginaczy palców, szczególnie zginacza głębokiego. Aby ją zabezpieczyć, przedłużono opisaną szynę aż do podstawnych członków palców zapomocą sprężyn stalowych, które jednym końcem dośrodkowym są włączone w rusztowanie szyny grzbietowej, a na drugim, obwodowym końcu złączone są z pierścieniami, umieszczonymi na 2—5. palcu. (Ryc. 3.). Sprężyny te muszą być tak silne, aby unieść mogły podstawowe członki palców; muszą jednak być i tak podatne, aby w razie potrzeby opór ich mógł być pokonany przez skurcz mm. glistowatych i międzykostnych i aby w ten sposób było możliwe zgięcie w stawach śródręczno-palcowych. Unieruchomienie podstawowych członków palców jest zatem tylko względne i ma za zadanie przedłużyć nieco mięśnie zginacze palców (flexor digitorum sublimis i profundus). Przez to w prostym stosunku rośnie ich zdolność kurczenia się. O tem, że szyna nasza odpowiada tym warunkom, mieliśmy sposobność przekonać się u pewnego słuchacza Wydziału przyrodniczego, dotkniętego porażeniem postrzałowem nerwu promieniowego po prawej stronie, który posługiwał się w całej pełni porażoną ręką we wszystkich pracach laboratoryjnych, w szczególności mikroskopowych.

Wiadomości bieżące.

Kraków. Niepowetowana strata, jaką nauka polska i Wszechnica Jagiellońska poniosły przez śmierć ś. p. Napoleona Cybulskiego, wywołała w całej Polsce głęboki żal, którego wyrazem są wyrazy kondolencyi, nadsyłane ze wszech stron Uniwersytetowi krakowskiemu i Rodzinie Zmarłego. Między innymi nadesłały je: Zjazd delegatów wszystkich polskich zrzeszeń lekarskich łącznie z Izbami lekarskiemi, obradujący właśnie w chwili śmierci ś. p. prof. Cybulskiego w Warszawie, a reprezentujący 4000 lekarzy ze wszystkich dzielnic, dalej Towarzystwo przyjaciół nauk i Uniwersytet w Poznaniu, Wszechnica warszawska i lwowska i t. d. Życiorys i spis prac ś. p. prof. Cybulskiego podaliśmy z okazyi jego jubileuszu w Nrze 49 »Przeglądu lekarskiego« w r. 1910; dziś więc czcimy pamięć jego słowami pożegnania, które nad trumną wygłosił prof. Dr Kostanecki. Ze względu na życzenie Zmarłego nie było innych przemówień ani wieńców.

— W Towarzystwie lekarskiem krakowskiem odbyło się 7. V. 1919 z nader licznym udziałem członków i gości-lekarzy posiedzenie, na którem prof. Dr Ciechanowski, prezydent Dr Schoengut, prezes Dr Damski i Dr Stahr zdali sprawę ze Zjazdu delegatów zrzeszeń lekarskich w Warszawie w d. 27. i 28. IV. b. r. Uchwały Zjazdu podamy w Nrze 20. Szczegółowe sprawozdania z obrad znajdują się w Nrze 19. »Gazety lekarskiej«.

— Otrzymujemy następujący komunikat:

Wydział Związku lekarzy okręgowych galic. zjawił się d. 5. maja 1919 w Okręgowym Urzędzie lekarskim u P. Dyrektora Dra Szczepana Mikołajskiego w Krakowie i przedstawił mu i omówił sprawy, tyczące się lekarzy tegoż Związku. Wydział Związku w ciągu całej wojny, jak również obecnie, gdzie tylko może zabiega i stara się o poprawę i zabezpieczenie bytu lekarzy okręgowych, a gdy nadarzy się odpowiednia chwila, nie omieszka zwołać zjazdu lekarzy okręgowych. *Dr Wiktor Natter*, przewodniczący, *Dr Józef Bednarski*, sekretarz.

Lwów. W marcu b. r. poczęło wychodzić »Nowe Czasopismo aptekarskie«, jako miesięcznik pod redakcyą Dr fil. i farm. Henryka Ruebenbauera. W pierwszych trzech zeszytach mieszczą się prócz sprawozdań i kroniki artykuły: prof. Dr L. Popielskiego: »Sporysz pod względem chemicznym i fizyologicznym«, Oberländera: »Reforma aptekarska w nowoczesnej Polsce«, Rachwała »Lekarze dawnego Lwowa i spór lekarza z aptekarzem«, oraz »Lekarz fundator«, Dr Sklepińskiego: »Projekt reformy zawodu aptekarskiego«. Podjęcie wydawnictwa w ciężkich dla Lwowa chwilach i postawienie go odrazu na wysokim poziomie może być słuszną chlubą i dumą lwowskich kół farmaceutycznych.

Warszawa. Ministerstwo zdrowia publicznego zwraca się z gorącym apelem do świata lekarskiego Polski o jaknajliczniejszy udział w miesięcznym spisie chorób wenerycznych. Odpowiednie blankiety będą rozsyłane lekarzom wolnopraktykującym (koloru białego), lekarzom wojskowym (koloru różowego) i szpitalom i przychodniom (koloru niebieskiego). Notować należy każdego chorego raz jeden w ciągu miesiąca czerwca r. b., poczem odsyłać blankiety do Ministerstwa zdrowia publicznego.

(Zeszłoroczny spis na terytoryum samej Kongresówki wykazał przeszło 396.000 chorych wenerycznych, obecnie chodzi o stwierdzenie stanu w całej Polsce).

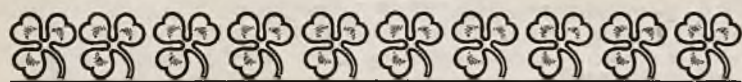
— Dekretami Naczelnika Państwa zostali mianowani na Wydziale lekarskim Uniwersytetu warszawskiego: profesorem honorowym Dr Alfred Sokołowski (medycyna wewnętrzna), profesorami zwyczajnymi: prof. Dr Stanisław Bądzyński ze Lwowa (chemia fizyologiczna), prof. inż. Szymon Dzierzgowski z Petersburga (hygiena), prof. Dr Antoni Gluziński ze Lwowa (patologia i terapia szczegółowa chorób wewn.), prof. Dr Józef Hornowski ze Lwowa (anatomia i histologia patologiczna), doc. Dr Tadeusz Koźniewski z Krakowa (chemia farmaceutyczna), prof. Dr Leon Kryński z Warszawy (chirurgia operacyjna i anatomia topograficzna), prof. Dr Jan Mazurkiewicz z Krakowa (psychiatrya), prof. Dr Władysław Mazurkiewicz z Warszawy (poprzednio we Lwowie — farmakognozya); prof. Dr Jerzy Modrakowski z Warszawy (poprzednio we Lwowie — farmakologia), Dr Kazimierz Rzętkowski z Warszawy (dyagnostyki i terapii ogólnej chorób wewn.), a profesorami nadzwyczajnymi doc. Dr Franciszek Czubalski z Warszawy (poprzednio w Krakowie — fizyologia) i doc. Dr Mieczysław Konopacki z Warszawy (poprzednio we Lwowie — histologia i embryologia). (Monitor polski Nr 101. z d. 7. Maja 1919).

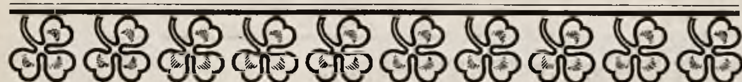
— W sprawie uzyskania prawa praktyki lekarskiej na obszarze Państwa Polskiego wydało Ministerstwo oświecenia w porozumieniu z Ministerstwem zdrowia tymczasowe rozporządzenie, ogłoszone w Nrze 101. »Monitora polskiego« z d. 7. maja b. r. Prawo praktyki przysługuje mianowicie obywatelom Państwa Polskiego, posiadającym dyplom jednego z państwowych uniwersytetów polskich lub dyplom równorzędnej dotąd wartości (n. p. dyplom wiedeński, jako równorzędny krakowskiemu lub lwowskiemu), albo dyplom nostryfikowany, albo dyplom uniwersytetów rosyjskich z przed d. 5. listopada 1916 lub innych zagranicznych z przed d. 1. sierpnia 1914 (jeżeli przed 5. XI. 1916 praktykę w Polsce wykonywali), albo wreszcie dyplom, potwierdzony przez komisyę uzupełniających egzaminów lekarskich, którą rozporządzenie stwarza w Warszawie, przy Wydziale lekarskim Uniwersytetu. Przewodniczącym komisyi jest Dziekan Wydziału.

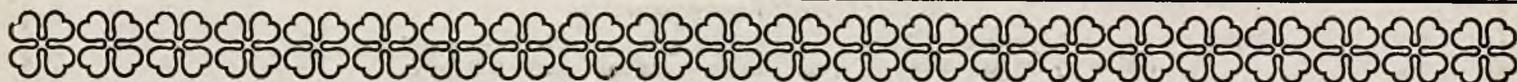
Zmarli: Dr Antoni Deszert, lekarz sanitarny m. Warszawy, w 59. r. ż.

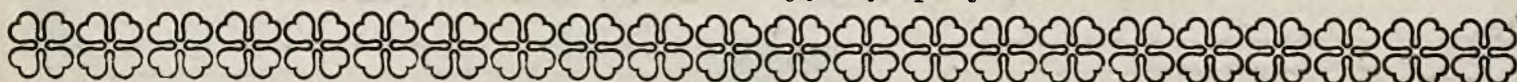
Redakcya otrzymała: Eufemiusz Herman: Przyczynek do poznania mimiki twarzy schizofreników (Akad. Umiej. 1918). — Mikulski i Herman: Tętnienie mózgu człowieka na podstawie badań eksperymentalnych. (Wydawn. Medycyny i Kroniki lek. 1918). — Pamiętnik II Zjazdu lekarzy prowincyonalnych w Lublinie w r. 1914.

Odpowiedzialny redaktor:
Prof. Dr Stanisław Ciechanowski.









Treść:

† Napoleon Cybulski . . . . str. 73
Dr Kornel Michejda: W sprawie leczenia porażeń nerwu promieniowego . . . . str. 74
Wiadomości zawodowe . . . . str. 76
Wiadomości bieżące . . . . str. 76
Ogłoszenia.

Nakładem Towarzystwa lekarskiego krakowskiego. W drukarni Uniwersytetu Jagiell. pod zarządem J. Filipowskiego.